

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
traficie Safira.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie”
T. S. L.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Ruina budynku gimnazjalnego w Sanoku.

Już w 30. nrze zeszłorocznego „Tygodnika Ziemi Sanockiej” obrazowo opisaliśmy osławioną „budę gimnazjalną” w Sanoku, a cel był ten, aby złe usunąć. Lecz był to głos wołającego na puszczy. Obecnie w następną niedzielę 17. b. m. ma się odbyć w tej sprawie staraniem Wydziału Tow. Bursy Jubileuszowej wiec rodzicielski i obywatelski, któryby już raz podjął skuteczną akcję dla usunięcia w tut. gimnazjum oplakanych stosunków higienicznych, bardzo więc jest na czasie, żeby całemu ogółowi obywateli sanockich jak i wyższym władzom jeszcze raz przypomnieć, jak ten budynek wygląda i na jak straszną klęskę utraty zdrowia, a nawet życia narażeni są w tej ruinie biedna młodzież nasza i uczący ją profesorowie. Opis ten niech będzie bodźcem dla obywateli naszych i rodziców do jak najenergiczniejszej akcji, aby już raz tę plagę sanocką usunąć i skłonić wreszcie odnośne władze, by się tą sprawą zajęły.

Z chwilą przekroczenia progów tego ponurego budynku możemy się pożegnać z wszelką nadzieją spotkania się tu z powietrzem, ciepłem, jakąkolwiek wygodą lub porządkiem, wogóle z tem wszystkim, coby choć na chwilę przypominało, że się wstąpiło w progi świątyni wiedzy i nauki. Jakaś trywialna pospolitość i ponurość spoczęła na tych obdrapanych ścianach i czarnych cementowych posadzkach krużganków, a niedbałość dziesiątek lat wypelza ku tobie z każdego zakątka tej obrzydliwej budowy-skrzyni i owiewa cię stęchłym i ohydnie smrodliwym wyziewem.

W bramie czarnej powitany jesteś, zwłaszcza w zimie, przeciągiem do urwania głowy, a wszedłszy w ciemne krużganki pełne kanałowej stęchlizny i smrodów, nie wiesz doprawdy, gdzie jesteś, czy w cuchnącym kanale, czy w podziemiach więzienia, czy w starej, opuszczonej ruderze przeznaczonej na ruinę i mieszkanie dla puszczyków i niedoperzy!

Biedny jest ten profesor, któremu pierwszy raz po przeniesieniu go z jakiej kulturalnej miejscowości przyjdzie iść temi obskurnymi schodami na górę, aby odszukać wreszcie czarny, żałobny napis:

„Kancelarya dyrektora”, gdzie się ma przedstawić i zgłosić do objęcia swych obowiązków! Jakież uczucie lęku i przyniatającego zgnębienia opanowywać musi duszę tego biednego inteligentnego człowieka, gdy powiedzieć sobie musi, że wśród tej atmosfery i tego wstrętnego otoczenia, że w tej obdrapanej budzie przyjdzie mu szerzyć światło i rozsiewać skarby wiedzy i że się mu może na długo pożegnać trzeba z widokiem świata i otoczenia, któreby mu bodaj w części jaką taką kulturę i wygodę przypominały.

A przecież w takim przybytku wiedzy nietylko profesorom, ale przede wszystkim młodzieży z każdego zakątka uśmiechać się powinny światło, czystość, porządek i niewymuszona, skromna wykuintność, które jako nielada czynniki wychowawcze tak potężnie na jasność głosu i czystość myśli i serca oddziałują! Tymczasem cóż tam na pierwsze przywitania w oczy nam się rzuca? Oto na ponurych korytarzach marsowe, jakby zagniewane miny królów polskich Matejki ordynarnymi gwoździemi do ścian poprzybijane pełne kurzu, błota i studenckich napisów witają cię z tak pogardliwym uśmiechem, jakby sarknąć chciały, że ich tak niegodnie sponiewierano w miejscu, gdzie smród i wyziewy wychodków dają znać o sobie w każdym zakątku tej opuszczonej ruiny.

Wchodzisz do sal szkolnych. Nie znajdziesz tam ani jednego całego pieca, a niektóre z nich stoją tuż przy ławkach drutami i słabymi szpagatami do ścian poprzywiązywane, grożąc lada chwila runięciem i straszną katastrofą. W salach ani jednego okna niema bez szpar w ramach i oprawach, a podłogi z miękiego drzewa podziurawione, pełne szpar i śmieci pod spodem za lada krokiem tumany kurzu rozsypują w powietrze. Na ścianach obrzydliwe wieszadła drewniane świadczą, że uczniowie i profesorzy oddychać tu muszą nietylko wyziewami wychodków z korytarzy, lecz także stęchłymi zapachami wszystkich najbiedniejszych stancji całego miasta, no i tem wszystkim, co te płaszcze z siebie wydzielają.

Jeżeli do tych wszystkich zapachów dodamy przeciągi, bo w oknach są dziury, a w zimie nawet wskutek tego są formalne zadymki śnieżne w salach i na schodach, jeżeli weźmiemy w uwagę zimno po salach tak dotkliwe, że temperatura wynosi nie-

raz 3 do 7° ciepła, to już teraz bez przesady nazwać możemy tę wstrętną budę okrutnem raczej więzieniem, niż przybytkiem wiedzy i nauki.

Długoletni obecny dyrektor gimnazjalny usiłował ratować zdezelowany budynek, a liczne konferencje grona profesorów wysyłały każdego roku memoriały do Rady szkol. krajowej przedstawiając konieczną potrzebę restauracji gmachu, wszystko to jednak było bezskuteczne. Rada krajowa, mimo iż zna oplakany stan budynku i wie, że grozi ruiną z powodu braku wszelkich adaptacji od 20 lat, — wywija się wiechciem i nie dotąd w kierunku restauracji nie uczyniła. Co najciekawsze, to, że budynek od szeregu lat z powodu fatalnej pomyłki jednego z referentów namiestnictwa nie należy do dziś dnia do nikogo, ani do miasta, ani do rządu i do końca grudnia obecnego roku jest w całym tego słowa znaczeniu — *res nullius*!

Oto przed 29 laty wybudowało miasto gmach jak na owe czasy wcale okazały kosztem 140.000 kor. Przez 23 lat budynek ten był własnością miasta, przy czemłożyło ono przez cały ten czas na obsługę budynku i opał, wydawszy na ten cel około 160.000 kor. Ciężar to był wielki, to też lata całe starała się gmina usilnie, aby rząd budynek ten objął w posiadanie. Zjeżdżały też w tym celu liczne komisje, lecz zawsze kończyło się na tem, że rząd uchylał się od objęcia gmachu na własność.

Nareszcie po wielu szturmowaniach ministerium oświaty reskryptem z 19. września 1903. zezwala, aby miasto od 1. stycznia 1904. uwolniono stale od obowiązku dostarczania opału i obsługi dla gimnazjum, równocześnie zaś przyjmuje toż ministerium na skarb państwa mniejsze roboty zachowawcze, jak: naprawy okien i szyb, reperację zamków, tynkowanie, bielenie, malowanie etc., — żąda jednak, aby miasto na obecne roboty adaptacyjne złożyło do 14 dni 10.151 kor. 40 hal. w tut. urzędzie podatkowym i aby się postarało o wykreślenie wszelkich na hipoteczność realności gimnazjalnej intabulowanych ciężarów, co się zaś tyczy przyjęcia budynku gimnazjalnego na rzecz skarbu państwa, o co gmina tak usilnie się stara, to ma być sporządzony osobny zarys umowy w myśl deklaracji

KRAM T. S. L. **POLECA**
W SANOKU

LALKI z lwowskiej Kliniki lalek, Krakowianki w strojach narod., Wyprawy kompletne, łóżka i huśtawki dla lalek z Rudnika. — Głowy i peruki dla lalek. Zwierzęta wypychane. Klocki kolorowane. Baloniki i trąbki dla dzieci. Misterne wózki i karetki dla lalek.

z 31. lipca 1902., a wówczas można będzie mieć widoki, że gmach ten przejdzie na własność państwa.

Na podstawie tego reskryptu mówiącego o widokach na przyszłość, namiestnictwo zawiadomiło sanocki magistrat, że ministerium oświaty zgadza się na przyjęcie budynku na rzecz skarbu państwa pod warunkiem, że miasto złoży 10.151 K. 40 h. na roboty adaptacyjne.

Współczesna Rada miejska z burmistrzem na czele odetchnęły i ucieszone, że się już raz ciężaru pozbędą, składają skwapliwie w urzędzie podatkowym wymienioną kwotę, biuro techniczne tutejszego starostwa robi potrzebne adaptacje jak: cementowe i żelazne ogrodzenie, nowe schody, posadzki etc. przekraczając kosztorys o 4000 kor. i gmach przechodzi pozornie na rzecz skarbu państwa.

Wtem ku wielkiemu zdziwieniu miasto w jakiś czas później dowiaduje się, że ma dopłacić ową nadwyżkę kosztorysu (4000 K.), gdyż budynek gimnazjalny dotąd nie został objęty w posiadanie rządu. Miasto nie chce płacić tej kwoty mimo kilkorazowego upomnienia i nakazu namiestnictwa, utrzymując, że rząd już dawno objął gmach w posiadanie — i spór ten zawzięty, jak o rudę Horeszków (z tą różnicą, że jej nikt niechce), ciągnął się do końca zeszłego roku nierozstrzygnięty przez władze, a tymczasem w dachu coraz to nowe dziury, tak, że do środka woda strumieniami się leje i budynek doszczętnie niszczy, w oknach dziury, w płotach dziury, studni, a więc zdrowej wody, najważniejszego czynnika higieny w szkole niema, piece rozwalone, wychodki się wałają i tak nieumiejętnie zbudowane, że gdyby który uczeń na 2 piętrze przez otwór wpadł, znajduje śmierć na miejscu, kanały zatkane i źle urządzone!

Na usilne starania tut. Dyrekcyi, grona profesorów i posła p. Jabłońskiego ledwo tyle uzyskano, że rok temu rząd przyrzekł, że 1. stycznia 1912. budynek ten obejmie na własność, a ministerium robót publicznych przeznaczyło 40.000 K. na restaurację budynku.

Dziś idzie o to, aby tej kwoty, jak to nieraz bywa, nie skreslono i dlatego wybrany Komitet z p. posłem Wrześniowskim na czele zwołuje w przyszłą niedzielę wiec rodzicielski celem wywarcia na władzach skutecznej presyi, aby do restauracyi budynku i do urządzeń mających na celu polepszenie warunków higienicznych młodzieży jak najwcześniej przystąpiono.

Wiec ten odbędzie się w przyszłą niedzielę 17. b. m. o godz. 11. przedpołudniem w sali Magistratu, a omawiana będzie na nim sprawa zrujnowanego budynku (refer. p. inż. Frankowski) i opłakane w nim stosunki higieniczne (referenci pp. Dr. Zaleski i Dr. Ramer).

Spodziewać się należy, że tak rodzice i opiekunowie, jak i wszyscy, którym zdrowie i wychowanie młodego pokolenia na sercu leży, licznie się zbiorą na tem zgromadzeniu i w odpowiedniej rezolucyi głośno domagać się będą u odnośnych władz ratowania zdrowia i życia najlicniejszego w całej Galicyi zastępu biednych uczniów, których ojcowie własnym kosztem przed laty ten gmach postawili, a dziś ostatni grosz łożą na opłatę ciężkich danin i podatków rządowych.

Wiece chełmskie.

W niedzielę 3. b. m. obszerna sala Sokoła sanockiego, gdzie się już odbywało posiedzenie Kół okręgowych T.S.L., zapelniła się o 12. w południe tłumami ludności miejscowej złożonej z mieszczaństwa, włościan i inteligencji. Poważny nastrój zapanował na sali. Doniosłość sprawy przedstawiło pismo nasze i afisze wiecowe miejscowego komitetu chełmskiego, to też tłumy pośpieszyły, aby dać wyraz oburzenia i okazać gotowość popierania każdej akcji podjętej przez komitet chełmski. Wiec zagał prezes komitetu poseł Wrześniowski zaznaczając, że nie możemy patrzeć obojętnie, gdy z ojczyzny naszej odrywają kawał żywego ciała, przyłączmy się więc do ogólnego protestu i zwróćmy głosy nasze do parlamentu przeciw zgwałceniu przez carat układów kongresu wiedeńskiego.

Wybrany następnie przewodniczącym wiecu poseł Wrześniowski, który na sekretarza powołał p. B. Tustanowskiego, poczem zabrał głos referent sprawy chełmskiej Dr. Emil Gaweł. W świetnym przemówieniu przedstawił krzywdy caratu, zaznaczając, że zapominamy często o łączności z milionami naszych rodaków za kordonem. Nam, aby obudzić iskrę ducha narodowego trzeba Wrześni, trzeba pruskiej ustawy wywłaszczającej, tymczasem nie wolno nam nigdy zapominać, żeśmy niewolnikami, że te kajdany zerwać nam trzeba! (oklaski) — Tu w dalszym ciągu opowiedział dzieje martyrologii ludu na Podlasiu i wskazał, co czeka ten lud teraz, gdy go w opiekę wezmą żywioły czysto rosyjskie i kiedy dzieci jego wychowywać i rusyfikować będą popi jako bezpośrednie narzędzie władzy państwa rosyjskiego. „My — kończył mówca z zapalem — „którym wolno marzyć o zerwaniu kajdan, mamy prawo z oburzeniem zaprotestować, że naród nasz chcą krajać za życia, a protest ten głośnem echem niech się odbije o ściany Zimowego Pałacu i zadrzeć powinien syn Wasilowy, ten, co ukradł koronę Piastów i Jagiellonów! Głosy nasze niech będą świadectwem, że żyjemy, że Polska nie zginęła, żyje i żyć będzie!“ (huczne brawa i oklaski).

W końcu Dr. Gaweł odczytał rezolucję komitetu wiecu chełmskiego następującej treści: „Świadomi tego, że obrona swej ziemi przed obcym zaborem jest pierwszym obowiązkiem narodu polskiego w jego dążeniu do niepodległości — zgromadzeni protestują przeciw dokonywanemu przez carat zaborowi Chełmszczyzny, jako nowemu rozbirowi Polski, i oświadczają, że gotowi są poprzeć wszelkie działania obronne.

Zgromadzeni zwracają się przede wszystkim do Koła polskiego we Wiedniu z stanowczem żądaniem, by użyciem swych wpływów politycznych zmusiło rząd austriacki do czynnego wystąpienia w tej sprawie i wzywają posłów swego okręgu do bezwarunkowego zastosowania się do tej uchwały“. Rezolucję tę przyjęto przez aklamację i potwierdzono przeszło 800 podpisami.

Dzięki sprężystej działalności i organizacji miejscowego wiecowego komitetu chełmskiego podobne wiece odbyły się w tym samym dniu w Długiem, dokąd przybył lud z Beska, Zarszyna, Nowosielec i Posady zarszyskiej (ref. p. Praszalowiec), w Strachocinie z Pakoszówką

(ref. p. B. Żarski), w Zagórz, gdzie przewodniczył i miał referat tamt. proboszcz łac. z ziemi chełmskiej pochodzący ks. Lewkowicz, w Bukowsku, Porażu i Bali-grodzie. Na wiecach tych zebrano tysiące podpisów ludu wiejskiego z całej ziemi sanockiej na rezolucyach, które prezes sanockiego komitetu wiecowego poseł Wrześniowski odesłał do centralnego komitetu chełmskiego we Lwowie.

Sprawa Chełmszczyzny, jak widać, obudziła w całej ziemi sanockiej wielkie zainteresowanie, a zaznaczyć musimy, że prócz komitetu duchowieństwo miejscowe i okoliczne gorąco zajęło się tą sprawą.

KRONIKA.

Wieczór św. Mikołaja. Tradycyjny wieczór św. Mikołaja zgromadził znowu pełną salę dzieci i starszych. Nie było jednak zabawy, bo nikt nie zajął się programem, bez czego pomyśleć się nie da zabawa jakaś w tak liczne zebraniu. Popis gimnastyczny wypadł jak zawsze doskonale, co z tem większem uznaniem przyznać trzeba p. Szajnie, że miał w tym roku same drobne prawnie dzieci. Te bawiły się też najlepiej i swobodnie i wesoło biegały po sali, tworzyły sobie same kółka tańczyły; organizacyjny zmysł nabyty na lekcjach gimnastyki, okazał się i w zabawie.

Ale teraz co do samego obchodu dla najmłodszych. Dzisiejsze życie niespokojne wyprowadza dzieci tak wcześnie z zacisza w domu, w którym one zawsze były i będą najszczęśliwsze. Takie małe bobo, co idzie zwykle o 7-mej spać, tu wśród krzyku, światła, ścisku i zaduszonego powietrza, patrzy z trwogą na „dyabła“ z różgą, na gromiącego niegrzeczne dzieci Mikołaja, z którego rąk po długim czekaniu wśród ścisku — otrzymuje paczkę z piernikami, którą mu z pod poduszki wyjęta daleko większą uciechę sprawiła. A dalej, co za zamieszanie w tych biednych główkach, co słyszały skądinąd o aniołach, duchach w niebie i św. Mikołaju, — a tu poznają w aniołach znajome dziewczynki! Albo to, albo tamto jest prawdą! Jedna mała dziewczynka, idąca widocznie na wieczór z myślą, że zobaczy „prawdziwego“ Mikołaja — z smutnem rozczarowaniem obróciła się do nas mówiąc: „Przecież to pan X....“ Najlepiej zrobili matki, które odrazu dzieciom idącym na ten obchód powiedziały, że idą na przedstawienie.

Nauka, czy zabawa powinny oszczędzać nerwy dziecka, dawać mu sumę miłych, spokojnych lub wesołych wrażeń. Czyż odbiera ono takie na tem zebraniu? Dla najmłodszych dzieci trzeba albo wrócić do tradycyjnych obchodów w domu, albo raczej znieść go zupełnie. O ile zaś w zmienionej formie (jak to już bywało u nas) miałyby utrzymać się, jako zabawa dla dzieci uczęszczających na gimnastykę i przybywających starszych dzieci — musi być ujęty jak wspomniano w jakimś program, by był rzeczywiście miłą zabawą.

Koncert „Echa“. 8. b. m. odbył się koncert lwowski. Tow. śpiew. „Echa“, o którym zbytecznie rozpisywać się: czystość śpiewu, doskonały zespół i subtelne cieniowanie tego chóru znane są od dawna — przecie kierownictwo spoczywa w rękach dyr. Galla (nawiasem mówiąc, wyróżniały się długie basy głębią, siłą i gęstością tonu). Wykonanie utworów Moniuszki, Żelazńskiego, Noskowskiego, Galla, Gounada, Brahmsa i naddatków było doskonałe. P. Martyniak solista-haryton, wykonawca pieśni z „Floryana Szarego“, Schuberta, Madeyskiego etc. odznacza się głosem o przyjemnem brzmieniu, dobrze ustawionym, acz niezbyt silnym (zresztą wrażenie osłabiała haniebna akustyka sali). Nowy towarzysz drużyny śpiewackiej p. Kosiba oddaniem różnych „typów“ i uciśnionych anegdotek był poprostu znakomitym. Sala niemal trzęsła się od szczerych oklasków tem huczniejszych, że świeciła pustkami. Widocznie nie doszliśmy jeszcze do zrozumienia obowiązku popierania towarzystw szerzących kult piękna,

jesteśmy nieczuli na dźwięki swojej rodzimej pieśni z serca i do serca płynącej. Naszego Galla ceni oddawna zagranica, my zaś narzekamy tylko, że w Sanoku nie porządnego się nie słyszy, a jak jest co „porządnego“, wolimy siedzieć przy zielonych stolikach (choćby do rana), przy kufiach piwca lub delectujemy się pierzyną; my wszystko i wszystkich krytykujemy (no i złagodzenia bolesnych wrażeń sprawy Chelmszczyzny szukamy w... Russkim Torgowym Domu...) Rusini na swoje koncerty jadą czasem milami drogi nie bacząc na pogodę, my nie mamy na to czasu i... pieniędzy; mamy wszystko, gdy się idzie 5 razy na słono opłacane operetki, no i przedewszystkiem ... gdy chodzi o uciechę dla naszego... brzuszka! Kiedyż nastąpi u nas poprawa?

Mianowania. Rada szkol. kraj. zatwierdziła p. Dr. K. Sośnickiego rzeczywistego nauczyciela gimnazjalnego w Sanoku w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora.

Wielką wentę gospodarską na dochód ubogich urządza w przyszłą niedzielę 17. b. m. jak rokrocznie Tow. św. Wincentego a Paulo. Fanty na tą loteryę, której wygrane stanowią będą artykuły spożywcze i napoje, składać można w ciągu tygodnia na tut. łać. probostwie. Pamiętajmy przy świętach Bożego Narodzenia o otarciu łez ubogich i nie- szczęśliwych.

Komisja przedkolaudacyjna. We środę 6. b. m. odbyła się komisja przedkolaudacyjna dla budowy koszar w obecności komisji złożonej z członków tymcz. Zarządu miasta z p. burmistrzem Giełłą na czele, z zaproszonych znawców i inżynierów miejskich. Komisja skonstatowała niektóre braki, po usunięciu których przedłoży ostateczny termin oddania koszar do użytku. Komisja wyraziła zapatrywanie, że braki te nie wpłyną na możliwość zajęcia koszar przez wojsko jeszcze w miesiącu grudniu.

Schody obok Franciszkanów ciągle są zalane ściekami i cuchnącemi pomyjami z kuchni Franciszkanów i wojskowej menaży. Ten pomyjospad a la Niagara wali z ogromnym szumem gęstą lawą wprost na schody, niszcząc je i podmywając, a wykwintne damy sanockie zbierać muszą cuchnące odpadki z potraw, resztki marchwi i cebuli na swe modne suknie. Możeby Magistrat kazał groźne koryto tego pomyjospadu w inną skierować stronę?

Wystawa amatorskich prac malarskich i artystycznych odbędzie się, jak z powiedziano, w dniach 15., 16. i 17. grudnia b. r., w sali „Kasyna“. Wstęp dla członków „Kasyna“ i gości wprowadzonych za opłatą. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone w afiszu. Ponieważ termin ogłoszeń minął z d. 8. b. m., przeto chcący dodatkowo uzyskać miejsce na wystawie dla swych prac, raczą się osobiście porozumieć z Komisją wystawową, która urzęduje w lokalu Kasyna w godzinach popołudniowych. Prace zgłoszone należy nadsyłać wprost do „Kasyna“ na ręce Komisji wystawowej.

Odczyt p. Dr. Daszyńskiej-Golińskiej. Do wiadujemy się, że Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza urządza 16. b. m., w sobotę o godz. 6 1/2 wieczór w sali Sokoła odczyt: „Znaczenie kooperatywy w obec drożyzny“, który wygłosi znakomita ekonomistka i prelegentka Dr. Zofia Daszyńska-Golińska. Ze względu na aktualność i ważność tej ekonomicznej kwestyi, która w całej Galicji jest obecnie szeroko omawiana, budząc najwyższe zainteresowanie społeczeństwa, zwłaszcza w obec zastraszającej wprost drożyzny, przed którą niestety kraj nasz mało uświadomiony bronić się własnymi siłami nie umie, sądzymy, że odczyt ten zgromadzi liczny zastęp publiczności chcącej zapoznać się dokładnie z korzyściami, jakie przynoszą kooperatywy w walce z drożyzną.

Czy to tylko prawda? Wobec tego, że w łonie partii narodowo-demokratycznej z powodu braku zaufania do dr. Grabskiego zanoszą się za inicjatywą posła Zamorskiego na utworzenie nowej frakcyi, opowiadają, że prócz kilku posłów z p. Zamorskim na czele, jeszcze jedną stratę mają ponieść wszechpolacy, a mianowicie ma ubyc z ich szeregu nasz sanocki poseł p. Wincenty Jabłoński. — „P. Jabłoński — pisze „Gazeta Wieczorna“ z 2. b. m. — nie jest członkiem

grupy wszechpolskiej, lecz hospitantem. Ale p. Jabłoński nie jest członkiem stronnictwa wszechpolskiego i być nim nie zamierza. Tylko... p. Jabłoński jest przyjacielem i kolegą szkolnym ekscelencyi dr. Głabińskiego i z grzeczności dla niego powiększa liczebność grupy posłów narodowo-demokratycznych. Ale p. Jabłońskiemu znudziło się już być narzędnym w rękach półkolegów grupowych i zamierza zrezygnować z zaszczytnej roli „hospitanta“ i na seryo przejść do „dzikich“.

Tak pisze organ lwowski i tak opowiadają po Wiedniu. Może to i plotki, w każdym razie bardzo jesteśmy ciekawi, ile na tem prawdy.

Kurs dla kierowników przeszczepiania drzew owocowych odbędzie się w lutym 1912 roku. Podania wnosić należy do 15. b. m. na ręce prof. Ludwika Sikory, zgłoszenia późniejsze nie mogą być uwzględnione. Wszelkich wyjaśnień w tym względzie udziela prof. Sikora ustnie lub listownie.

Gnijące szczury. Wśród historycznych śmieci sanockich, które jeszcze czasy Bony pamiętają, a między którymi potłuczone naczynia „z porcelany“ i niebieskie, zardzewiałe cylindery blaszane prym trzymają, tuż obok schodów franciszkańskich, pod murem, gnije 30 szczurów i 1 kot zdechły. Zbratanie takie może być chybą tylko po śmierci, — gorsza, że my przechodząc tamtędy wachać musimy wyziewy tego pośmiertnego zbratania zdechłych szczurów z kotem i że ekstraktowy bulion z tego wszystkiego spływa do naszych studzien na Podgórzu. I potem się dziwią, że tyfus w Sanoku!

Nowa fabryka i T. S. L. W ostatnich czasach powstała we Lwowie przy ul. Piastów nowa fabryka przetworów chemicznych. Onegdaj pojawił się w handlach pierwszy jej produkt pastę do obuwia pod nazwą: „Mira“, budząc wielkie zainteresowanie u kupców i wśród publiczności, gdyż wytwarzana przez młodych wychowanków Politechniki lwowskiej, dobrocią swoją konkuruje skutecznie z najlepszymi pastami angielskimi. Wielką jej zaletą jest przystępna cena, a z prawdziwym uznaniem powitać musimy fakt, że właściciele fabryki nie zapomnieli o swych obowiązkach obywatelskich, opodatkowując dobrowolnie swe wyroby na rzecz T. S. L. w czasie, kiedy Zarząd Główny walczy z niedoborem. Dlatego też społeczeństwo nasze winno użyć jak największego poparcia nowej fabryce. Każde pudełko pasty ma banderolę T. S. L.

Wystawa amatorska. Dzięki inicjatywie kilku osób będzie mogła szersza publiczność mieć sposobność przekonania się naocznie, że tak w samem mieście naszym, jak i okolicy kult sztuki pięknej ma bardzo wielu dzielnych i zdolnych koryfeuszów. Komitet mając zamiar stworzyć niejako stałą instytucję wystawową, nie będzie szczędził trudów i kosztów, aby z jednej strony zachęcić niezapraczone talenty do pracy, a następnie dać możność szerszej publiczności tak do oceny prac, jak zwłaszcza do zapisaniasię w szeregi miłośników sztuki. To też pierwszą tę wystawę należy powitać z wdzięcznością dla jej inicjatorów i mamy nadzieję, że powodzenie jej pozwoli Komitetowi spełnić zapowiedź urzędu wystawy malarskiej zawodowej, która ma się odbyć w początku roku następnego.

Źródło: **Źródło: Odpowiedzialny redaktor: LUDWIK GLATMAN.**

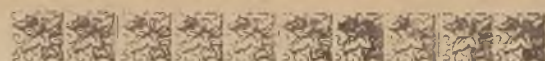
NADESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

Podziękowanie.

Wszystkim naszym życzliwym Znajomym, Krowym i Przyjaciółom, którzy nam w ciężkim ciosie, jaki nas spotkał przez śmierć umiłowanej córuchy nieśli słowa pociechy i oddali ostatnią przysługę uczestnicząc w jej pogrzebie, a przede wszystkim Wbnemu Ks. Kanon. Matwijkiewiczowi i Wbnemu Ks. Gwardyanowi OO. Franciszkanów składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Antoni i Walerya Wolińscy.
Sanok, 1. grudnia 1911.



Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

Program na 10. grudnia b. r.

Część I.:

1. Nerwowy lokator (bardzo wesoło),
2. Intryga i miłość, czyli historia z różą (pięknym dramatem),
3. Pławienie wojskowych koni (zdjęcie znat.),

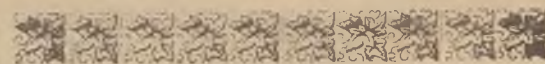
Część II.:

4. Kielich trucizny (dramat odegrany przez artystów komedii francuskiej),
5. Życie w głębinach morskich ciąg dalszy (b. interesująca i naukowa serya),
6. Little Hans mały Jaś pomiędzy dzikimi ludźmi (wspaniała kom. obraz pięknie kolor.).

Część III.:

7. ? ? ?
8. Niebezpieczny pojedynek (komedia odegrana przez pierwszorzęd. i ulub. art. „Maksa“),
9. Dziennik Pathégo z ostatniego tygodnia: Bardzo wiele inter. zdarzeń z Hiszpanii, Kaukazu, Australii, Ameryki, Paryża (modne futra dla pań i panów).

Ceny wstępu: Miejsca I. 1 K., miejsca II. 80 h. III. 60 h., dla pp. Studentów, Wojska i dzieci niżej 10 lat na III. miejsca zamiast 60 h. tylko 30 h.



MILIONY
używają na

Kaszel

chrypkę, katary, zaflegmienie i koklusz

KAISERA

Karmelki piersiowe
ze znakiem „3 jodły.“

6050 ust. uwierz. świadectw od lekarzy i osób prywatnych stwierdzających skuteczność.

Nadzwyczaj przyjemne i smaczne bombony.

Pakiety po 20 i 40 h. Szkatułka 60 h.
Do nabycia w Sanoku w aptekach: Mar. Kowski, Piotr Wąsowicz i T. Gerzabek w Bukowsku, w drogueryi Jana Hydzika i u Ch. Epsteina.

Za darmo

może sobie każda pani domu sporządzić cenne potrawy używając stale ulubionych

**Knorra makaronów
Knorra preparatów owocowych
Knorra środków do żywienia dzieci
Knorra zup**

W każdym paczeczce znajduje się karta uprawniająca do bezpłatnego korzystania z cennych premij. Katalog można dostać u każdego detalisty lub wprost z fabryki.

C. K. Knorr, Tow. z ogr. por., Wels (Austria górna.)



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKIzastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej**SANOK**

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

OGŁOSZENIE!**Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie**

Członków Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego w Sanoku

odbędzie się

dnia 21. grudnia 1911. o godzinie 11. przed południem
w sali Rady powiatowej w Sanoku.**Na porządku dziennym:**

1. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia,
2. Zmiana statutu.

Gdyby w podanym wyżej terminie Zgromadzenie nie mogło się odbyć z powodu braku kompletu wymaganego statutem, natenczas odbędzie się powtórne Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem, w tym samym dniu i miejscu o godzinie 12 w południe.

Sekretarz Rady nadzorczej:

M. Kawski w. r.

Za Prezesa Rady nadzorczej:

Jachimowski w. r.E 4739/10.
24**Edykt licytacyjny.**

Dnia 20. grudnia 1911. o godz. 11. przed południem odbędzie w sądzie niżej wymienionym,

relicytacja

realności obj. whl. 90. ks. gr. gm. m. Sanok. Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na **6.990 K.**

Najniższa cena relicytacyjna wynosi **3.495 K.**, poniżej tej ceny, sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może, każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym. C. k. Sąd powiatowy w Sanoku. Oddział IV. dnia 20. października 1911. 2—2

Realność do sprzedania

o trzech pokojach kuchni, werandzie podwórzu i ogródku kwiatowym obok Dyrekcyi skarbowej w Sanoku, szczególnie nadająca się dla PP. Urzędników lub Sług państwowych.

Bliższa wiadomość u P. Katarzyny Burnatowicz obok szkoły ludowej (Posada sanocka). 2—3.

Realność

Pani Nowickiej (Wójtostwo) jest z wolnej ręki

do sprzedania.**Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie**

Członków

Kasy Zaliczkowej w Sanoku

odbędzie się

dnia 15. grudnia b. r. o godz. 5. po poł. w lokalu Kasy

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
2. Zmiana statutu,
3. Wnioski członków.

Gdyby to Zgromadzenie dla braku wymaganego statutem kompletu do skutku nie przyszło, odbędzie się następne Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym tegoż dnia o godz. 6 po poł., które będzie uprawnione powziąć ważne uchwały w jakimkolwiek składzie.

W Sanoku, dnia 2. grudnia 1911.

Sekretarz:

Józef Kłapa

Prezes:

W. Szomek.**Ogłoszenie.**

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania po cenach bardzo umiarkowanych, parcele budowlane na „Wójtostwie“.

Plan parcelacyjny można przegladnąć w miejskim Urzędzie budownictwa.

Kierownik tymczasowego Zarządu:

Feliks Giela m. p.**NEUBOZON**

Pierze sam przez się!

Neubozon jest pod gwarancją nieszkodliwym preparatem tlenowym do prania.

Nie brać go za zwykły proszek do prania.

C. k. uprz. chem. fabryki

Wilhelm Neuber, Wien.

Wszędzie do nabycia. W Sanoku u Jana Hydzika.

E: 2874/11
7**Edykt licytacyjny.**

Dnia 28. grudnia 1911. o godzinie 11. przed południem w Sądzie niżej wymienionym, odbędzie się licytacja a) całej realności whl. 357 i b) 1/9 (jednej dziewiątej) części realności whl. 252 ks. gr. gm. kat. Olchowce objętych.

Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione na: ad a) na kwotę **689 kor.** ad b) na kwotę **32 kor.**

Najniższa cena wynosi obu realności, które łącznie będą sprzedane kwotę **480 kor. 68 hal.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym.

C. k. Sąd powiatowy. Oddział IV.

Sanok, dnia 4. listopada 1911. 2—3

Bolesław Skąpski

rządowo upoważniony geometra cywilny w Sanoku.

(gmach c. k. Sądu powiatowego cywilnego).

Zaprzyśiężony rzeczoznawca c. k. wyższego Sądu krajowego.

Biuro techniczne dla wszelkich pomiarów geodezyjnych wykonuje: pomiary i podziały mniejszych i większych obszarów. Wyrównanie sporów granicznych i regulacje granic według operatów katastralnych. — Parcelacje i komasacje gruntów. — Pomiary lasów w celu wyrębów, systemizacji i t. p. — Pomiary gospodarcze przy wprowadzaniu płodowianów — oddawaniu lub odbieraniu dzierżawy. — Rewizje stanu posiadania i stanu tabularnego. — Sprawdzanie parcel i przestrzeni przy kupnie i sprzedaży posiadłości ziemskich. — Operaty katastralne i plany wykupna gruntów przy trasach kolejowych i wodnych. — Niwelacje i zdjęcia tachymetryczne do celów kolejowych, wodnych, melioracyjnych-budowlanych i t. p. Plany dla celów wydobywania ropy (pola naftowe) i węgla kamiennego. (wyłączności węglowe). — Przygotowuje dokumenta potrzebne do zaciągania długoterminowych pożyczek hipotecznych. — Udziela wszelkich wyjaśnień w sprawach hipotecznych i podatku gruntowego.